Nr. 51. Racibórz, sobota dnia 28-go kwietnia 1894 r. Rok VI.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „Gospodarz".

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski Racibórz. (Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Pielgrzymi hiszpańscy opuścili już Rzym i okrętami wrócili znów do swej ojczyzny. Ojciec św. w mowie swej do drugiej części pielgrzymów wyraził żywe swe oburzenie z powodu napaści, jaka pielgrzymów spotkała we własnej ich ojczyźnie. Katolicy hiszpańscy powinni starać się oto, aby podobne zajścia nigdy już się nie wydarzyły.

Cesarz **Wilhelm** bawił przedwczoraj w Dreźnie, ztamtąd wyjechał do Wejmaru. Cesarzowa wraca jutro z Abazyi do Berlina. Pobyt w Abazyi bardzo Jej posłużył.

Na wtorkowem i środowem posiedzeniu **sejmu pruskiego** toczyły się dalej obrady nad izbami rólniczemi. Po dość długiej dyskusyi przystąpiono do głosowania nad antypolskim wnioskiem nacyonał-liberałów i rządowców i wniosek został odrzucony 206 głosami przeciwko 138. Następnie głosowano imiennie nad 1 i głównym paragrafem projektu rządowego, domagającym się, jak wiadomo, urządzenia obowiązkowych izb rólniczych we wszystkich prowincyach. Wniosek rządowy przeszedł 230 głosami przeciw 109. Za wnioskiem głosowali konserwatyści, centrum, Polacy, kilku rządowców i nacyonał-liberałów. Postępowcy głosowali przeciw wnioskowi, są oni przeciw izbom rólniczym, czy to obowiązkowym, czy nie obowiązkowym. Dziś w środę toczą się dalsze obrady nad izbami rólniczemi.

W środę przeciwnicy Polaków ponowili swój wniosek, ale dostali ze strony posłów polskich i centrowych doskonałą odprawę.

W pruskiej **Izbie panów**, przy obradach nad projektem komisyi kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich zabrał zeszłej środy głos ks. Ferdynand Radziwiłł i wywodził, że ustawa kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi i wymierżoną jest przeciw ludności polskiej. I w niemieckich kołach mają wątpliwości co do wyjątkowego prawa tego. Mówca przypomniał, że profesor Delbrück w „Preussische Jahrbücher" uważa prawo to jako nie przynoszące żadnej korzyści samym nawet Niemcom i żądał od rządu, by postarał się o to, żeby niesłuszne i niemożliwe to prawo zostało usunięte.

Sprawą pojedynku, jaki się odbył 18 bm. między radzcą Kiderlenem a redaktorem „Kladderadatscha", Polstorffem, ciągle jeszcze gazety berlińskie się zajmują. Donoszą teraz, że rana, jaką otrzymał Polstorff, jest daleko mniej niebezpieczniejszą, aniżeli o tem poprzednio doniesiono. Kula zraniła nawet płuca. Polstorff stracił też zaraz całkiem przytomność. Był został ranionym. Odwieziono go natychmiast do kliniki, gdzie ranę mu opatrzono. Dotąd jest chory, ale niebezpieczeństwa nie ma. Gazety berlińskie bardzo ujemnie się wyrażają o postępowaniu radzcy Kiderlena, bo żądał zadosyćuczynienia w formie pojedynku, który i państwo i Kościół nie pozwalają; on więcej zasługuje on na naganę, że jest urzędnikiem, zajmującym wysokie stanowisko.

Socyaliści w Niemczech będą dzień 1 maja spokojnie i bez wszelkich demonstracyi obchodzili. W Berlinie odbędzie się kilka zebrań i na tem się skończy. W innych miastach obejdzie się nawet bez zebrań. O zaprzestaniu pracy w dniu tym nikt podobno nie myśli.

W **Monachium** sądził w tych dniach tamtejszy sąd wojenny podoficera Diermeyera, oskarżonego o maltretowanie żołnierzy. Dopuszczał się on strasznych nadużyć na rekrutach i poniewierał ich w niemiłosierny sposób. Podoficer ów bił karabinem żołnierzy podczas zimy w zmarznięte ręce, aż krew tryskała, tak że żołnierze nie mogli przez 5 dni rękami ruszać. Innych bił zaś karabinem w piersi, tak że nieraz padali bez przytomności na ziemię.

Sąd wojenny uznał wprawdzie, że podoficer jest winien i skazał go na 3 i pół miesiąca więzienia, ale do wyroku dodał, że podoficer czynił to wszystko, nie w zamiarze, żeby rekrutów bolało.

Z **Bochum** w Westfalii donoszą, że tamtejszy sąd przysięgłych skazał górnika Pfeiffera na 11 lat cuchthauzu i na utratę obywatelskich praw honorowych przez 10 lat za to, że w nocy z 5 na 6 marca br. podłożył pod landraturę w Bochum bombę dynamitową.

Z **Sosnowic** w Król. Polskiem donoszą do gazet niemieckich, że strejk pomiędzy robotnikami w gubernii piotrkowskiej przybiera coraz większe rozmiary. Wszystkie fabryki, huty i gorzelnie zaprzestały pracy. W bardzo wielu miastach odbywają się liczne zebrania robotnicze. Około Sosnowic jest obecnie 1500 kozaków, którzy pilnują, ażeby spokój nie został zakłócony.

Socyaliści w **Danii** zamierzają dzień 1 maja obchodzić wielkiemi demonstracyami. Chcą odbyć kilkanaście zebrań, na których będą przemawiali za 8 godzinnym dniem pracy. Władze obawiają się, ażeby nie przyszło do zaburzeń i rozruchów. Policya zarządziła już odpowiedne środki ostrożności.

Z **Petersburga** piszą, że książę Henryk pruski ma przybyć na 10 dni do Petersburga w odwiedziny do cara rosyjskiego.

W **Paryżu** zeszłego poniedziałku wtargnął jakiś obłąkany do jednego z tamtejszych kościołów i strzelił kilka razy z rewolweru. Na szczęście nikogo nie zranił, ani też nie zabił. Obłąkanego związano i odstawiono do zakładu obłąkanych.

We Francyi obchodzą teraz uroczystość Joanny d' Arc, zwanej dziewicą Orleańską. Była to córka wieśniaka, strzegąca owiec swego ojca, lecz kochała kraj swój rodzinny i wielkie miała nabożeństwo do Matki Boskiej. Żyła przed 400 lata przeszło, kiedy i jej ojczyzna, Franca, cierpiała bardzo pod najazdem Anglików, a król francuski, niedołężny Karol VII, uchylił się od obrony kraju i krył się w małej mieścinie. Joanna miała sen, zesłany od Boga. Ukazała jej się Matka Boża, nakazując wybawić ojczyznę z pod jarzma angielskiego. Natchniona pasterka wzięła broń i chorągiew i stanęła na czele Francuzów. Zapał jej udzielił się wszystkim, to też pokonali wrogów i zdobyli miasto Orleans, od którego to zwycięztwa dostała bohaterka nazwę dziewicy Orleańskiej. W późniejszych bitwach choć także zwycięzkich, została ranną i uwięzioną. Ta, która z pomocą Bożą kraj ocaliła, spaloną została na stosie w mieście Rouen, gdzie później wystawiono jej pomnik. Z powodu policzenia tej dziewicy Orleańskiej w poczet Błogosławionych odbyło się we wtorek w kościele Notre Dame w Paryżu uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez Arcybiskupa Paryża. Uczestniczyło w nabożeństwie wielu jenerałów, dalej nuncyusz papiezki, kilku książąt orleańskich, ambasador rosyjski a nawet włoski. Widniały w kościele herby zabranej Lotaryngii, zkąd pochodziła oswobodzicielka Francyi, herby te jednakowoż pokryte były czarną krepą na znak żalu nad utratą Lotaryngii. Dzienniki niemieckie upatrują w tem wszystkiem rodzaj złowrogiej manifestacyi i dziwią się niemało, że w nabożeństwie brał udział przedstawiciel zaprzyjaźnionego z Niemcami państwa, tj. Włoch.

Program katolicko-socyalny.

III. W handlu.

Ograniczenie wolności handlu. Ułożenie warunków, pod któremi żądać należy od kupca wykazu uzdolnienia i uczciwości. Ograniczenie handlu domowego. Obrona przeciw nierzetelnej konkurencyi, mianowicie obrona przeciw tak zwanym składom wędrowym i oszukańczym wyprzedażom. Zmiana gełdownictwa w myśl jego prawdziwego ekonomicznego przeznaczenia, mianowicie zakaz interesów różniczkowych. Utrudnienie sprzedaży papierów zagranicznych. Kontrola państwowa składania papierów.

IV. Inne wymagania, mające znaczenie ogólne.

Zaprowadzenie ile możności powszechnego święcenia niedzieli. Zmiana nieograniczonego przesiedlania się według potrzeby chwili. Surowe prawa przeciw lichwie w celu zwalczania wszelkich rodzajów niesprawiedliwego wyzysku cudzej biedy albo niedoświadczenia. Sprawiedliwszy podział ciężarów podatkowych, za pomocą stósunkowo większego obciążenia wielkich dochodów, obok unikania podwójnego opodatkowania. Utworzenie z przedsiębiorstw państwowych zakładów wzorowych, Ustanowienie odpowiedniej stósunkom miejscowym płacy najniższej za prace, wykonywane na rachunek państwa, albo gminy. Gminne biura ajencyjne. Budowanie odpowiednich mieszkań dla robotników, pozostających w ciągłej służbie państwa, albo gminy. Popieranie pożytecznych towarzystw budowniczych, zajmujących się stawianiem mieszkań robotniczych.

Jubileuszowa uroczystość

300-tniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka,

w Czortkowie w Galicyi.

Przed kilkunastu dniami w łamach waszego szacownego pisma, czytaliśmy o mającej się oddyć w Czortkowie uroczystości jubileuszowej 300-tnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka Odrowąża, Patrona Polski, Rusi i Szląska. Usłuchaliśmy wezwania, pojechaliśmy tamdotąd i przeżyliśmy przepiękne trzy dni w Czortkowie.

Dzięki niezmordowanej ruchliwości tutejszego konwentu OO. Dominikanów, dzięki prezesowi tegóż, Przewielebnemu księdzu Maryanowi Kruczkowi, który wszędzie, gdzie tylko chodzi o czyn dobry, o umoralnienie ludu, jest pierwszym, którego poznaliśmy już dostatecznie podczas rekollekcyj wielkanocnych, dzięki w końcu ludziom dobrej woli, dożył Czortków wspaniałej uroczystości, której wspomnienie pozostanie na długo w sercach ludności miasta, powiatu i stron dalszych.

Stósownie do ogłoszonego programu, rozpoczęła się wspaniała ta uroczystość w niedzielę dnia 15 bm. o godzinie 9-tej rano wotywą ruską, odprawioną przez księdza kanonika Hordziejewskiego z Szmańkowiec, sumą łacińską przez jednego z ks. misyonarzy, — z Jezierzan, — i kazaniem, wygłoszonem przez O. Przeora Maryana Kruczka. Nieszpory dnia tego odprawił ks. Fr. Wołoszyński, proboszcz łać. z Berszczowa, kazanie wygłosił ranny celebrant.

Już w niedzielę rano powiewały z wieży kościelnej czworakie chorągwie, mianowicie zakonu Dominikańskiego, państwowa i dwie narodowe. Wszystkich mieszkańców opanowało dziwne wzruszenie, spotęgowane wiadomością, przywiezioną przez ks. Przeora ze Lwowa, że ukochany Arcypasterz J. E. ks. Jssakowicz, przyrzekł obecnością swoją zaszczycić miasto, a tem samem podnieść uroczystość, jak niemniej wiadomością, że J. E. Najprzewielebniejszy nasz Arcybiskup ks. Morawski udzielił Mu szczególniejszego pozwolenia na wystawienie Przenajświętszego Sakramentu podczas trwania całego tridium.

Ze wszystkich stron nadciągały procesye. Ogromne tłumy ludu bez różnicy obrządku, pod przewodnictwem swych pasterzy dążyły do Czortkowa. Pobożny śpiew wielu tysiącznego ludu rozlegał się w powietrzu, znakami zwycięstwa wiary świętej poruszał wiatr, a na to wszystko spływały złote promienie wiosennego słońca, patrzały błękitne niebiosa, jakby ciesząc się rzewną pobożnością ukochanej dziatwy ziemi polsko-ruskiej.

Dnia 16 t. j. w poniedziałek, odbyło się rano wspaniałe nabożeństwo w liturgii łacińskiej przez przewielebnego O. Jacka Majewskiego, Proboszcza i Dominikanina Lwowskiego — i ruskiej przez O. Buszczaka, Superyora Bazylianów z Ułaszkowiec, kazanie w języku polskim wygłosił ks. Fr. Wołoszyński. Po południu niezliczone tłumy ludności zaczęły się gromadzić koło bram tryumfalnych, urządzonych na cześć Jacka św. i na powitanie księcia Kościoła; lub też dążyły w kierunku dworca kolejowego, zkąd o godzinie 4-tej miał nadjechać uwielbiany przez wszystkich bez różnicy ks. Issakowicz. Powitany na dworcu, przybył J. E. ksiądz Arcybiskup do pierwszej bramy Wygnawieckiej, gdzie raczył wstąpić do cerkwi,*) zkąd przez procesyę ruskiego obrządku odprowadzony, został przyjęty przy bramie Czortkowskiej przez procesyą łacińską. Przed artystycznie zbudowaną bramą tryumfalną miejską, naprzeciwko kościoła, uszykowała się młodzież szkólna pod swemi sztandarami, po bokach bractwa, dalej pluton „sokołów“, straż ochotnicza, ogromna liczba inteligencyi, szlachty miejscowej i okolicznej, w pobliżu korpus oficerski, kahał z przykazaniami, a dalej jak okiem sięgnąć, tłumy falującego ludu, — pomimo swej ogromnej liczby, — zachowującego karny porządek, bo przejętego wzruszającą uroczystością poważnej chwili. Z oddalonej cerkwi wygnanieckiej, odezwały się melodyjne tony dzwonów, głowy wszystkich wytężyły się w tym kierunku, po chwili odezwały się i dzwony kościelne, zmieszane z wystrzaławi moździerzowemi. Dał się słyszeć tentent galopującej licznej banderyi, ukazały się powozy, pochyliły się chorągwie, jakby zjawisko ukazała się postać Arcypasterza z uśmiechniętą dobrotliwie twarzą, a wyciągnięta ręka błogosławiła tłum przyklękujący. Jak przy bramie wygnanieckiej, tak również, przybywszy do bramy czortkowskiej, został powitany jaknajserdeczniej przez ludność i reprezentacyą władz. Z infułą na głowie i pastorałem w ręku, otoczony wielką liczbą kleru trzech obrządków, całą inteligencyą, szlachtą, oficerami tutejszego garnizonu i falą ludu zdążał Arcypasterz na czele procesyi łacińskiej do kościoła OO. Dominikanów.

U bramy kościelnej na powitanie Przew. O. Przeora tutejszego konwentu, raczył Najprzewielebniejszy Arcybiskup odpowiedzieć krótkiemi lecz wzniosłemi słowy, wyrażając oraz nadzieję, że Bracia Kaznodzieje Zakonu św. Dominika, jak w przeszłości, tak za łaską Bożą i w przyszłości, podobni do orłów przebiegać będą Polskę całą; przystąpiwszy do wielkiego ołtarza był Najprzewielebniejszy Arcybiskup łaskaw nieszpornego błogosławieństwa udzielić, oraz kazanie na podniesienie ducha całej ludności ku uczczeniu Wielkiego Patrona naszego św. Jacka wygłosić.

(Dokończenie nastąpi).

*) Mowa ta zawsze o Rusinach-unitach i o cerkwiach unickich.

KORESPONDENCYE.

Starawieś, dnia 26 kwietnia.

Szanownym panom rólnikom przypominamy, że nowo założone Towarzystwo rólnicze małych posiedzicieli ziemskich w Starejwsi odbędzie w niedzielę dnia 6 go Maja po południu o 4-tej godzinie na sali p. Suffnera w Starejwsi pierwsze zwyczajne, statutami oznaczone posiedzenie. W rzeczoną niedzielę przed południem o 9-tej godzinie będzie odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele u M... Bożej na intencyą Towarzystwa, żeby u P... Boga uprosić łaskę dla powodzenia, rozwo... i dobrobytu Towarzystwa i jego członków.

Szanowni rólnicy dobrej woli! Już to na... stan rólniczy najcięższy, bo musi walczyć n... tylko z okolicznościami postępu i polityki, a... i z naturą, która nie zawsze się chce stósow... wać do woli rólnika, ale raczej rólnik się d... niej stósować musi, a na domiar złego, jeszcz... jest popychadłem u innych stanów. Ażeb... wytrwać na duchu i wytrzymać na stanowisku... potrzeba nam zachęty i siły, a te dwie po... pory najlepiej osiągniemy przez jedność i p... czenie się w towarzystwa, bo według przy... wia: „jedność robi siłę“. Niejeden gospodar... upadający na duchu, gdy przyjdzie na posie... dzenie towarzystwa rólniczego, to się na no... wo pokrzepi, słysząc, jak gdzie indziej rólnic... się kupy trzymają, zachęcają jeden drugiego... i wspólnie radzą nad polepszeniem swego lo... su. Więc zapraszamy was, szanowni gospo... darze tu ztąd i okolicy, żebyście się jaknaj... czniej zgromadzili w rzeczoną niedzielę p... przed południem o 9-tej godzinie na nabożeń... stwo u Matki Bożej, a po południu o 4-tej n... salę p. Suffnera, gdzie się odbywać będ... chrzciny tego nowo narodzonego dziecka.

Zarazem się uprasza szanownych panów... choć nie rólników, ale nam rólnikom przychy... nych, aby pamiętali, że „rólnik wszystkich... żywi“, żebyście na tę uroczystość towarzystw... także przybyli, a przekonacie się, że my n... chcemy występować przeciw żadnemu, a... przeciw innym zawodom, ani przeciw innym... narodowościom, tylko jedynie chcemy stan ró... niczy podtrzymać, bo, jak przysłowie mówi... „jak rólnik nic nie ma, to też ani mieszczanin... ani rzemieślnik nic mieć nie będzie.“

Z uszanowaniem dla wszystkich

Zarząd Towarzystwa rólniczego... na Starejwsi.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 27 kwietnia 1894.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Ks. Prob. Rossochowitz** z Żyrowej ogłasza w „Kuryerze Górnoszl.“ list otwarty do redaktorów „Nowin“, „Katolika“ i „Gazety Opolskiej“. List ten jeszcze nie ukończony, więc dziś jeszcze odpowiedzieć nań nie możemy, Ks. R. zarzuca nam redaktorom, że wpajamy w ludszląski ducha polskiego i przywiązanie do narodowości polskiej, iże przez to zakłócamy zgodę!!! Odpowiemy na ten zarzut obszernie. Dziś zaznaczamy, że nawet redaktor „Kuryera Górnoszl.“ snać nie godzi się na zdanie ks. Rossochowitza, bo umieścił list ten w rubryce „Nadesłano“, — i dodał od siebie, że za artykuł ten „przyjmuje na siebie tylko odpowiedzialność prasową“. W ogłoszonych dotychczas ustępach listu, ks. Rossochowitz zwraca się głównie przeciw „Katolikowi“ i „Nowinom“. Ciekawiśmy, co dalej powie?

— **Pan Bul... scheidta, obch... srebrnego wese... deczne życzeni...**

— **Nad mia... straszliwa burz... bił piorun ke... Kłodzku wznie...**

— **Zwraca... Fonfara i H... pod nr. 60 zało... jedyny skład te...**

— **Racibórz... sąd towarzysza... 2 lata domu ka... kiej winiarni tu... czorem po pro... szafty. Nagle... i pchnął narzec... czem uciekł. Z... czonej kiper nie... kiem, wskutek... zarządzono rew... z jakim skutki... nieszczęśliwej p... i niebezpieczną.**

— **Markowic... czyk przesiedlór...**

— **Kornowa... gminy naszej... nowo na trzy la... tnia w gościncu...**

— **Szamarzo... toni Plura, cierp... syn chałupnika... dom rodzicielski... wiedział o jego... tem ojcu.**

— **Ujazd.** ... przypadającego ... zniesiono, odbęd... 21 maja r. b.

— **Gliwice.** Trynku spadła ... szczęśliwie z rus... trzeba było odw...

— Z **Gliwic**... Huldschinski kaz... kolonii szkołę ... niemiecku spielsc... Miłosierdzia, aż... dzielę a święta ... żaniec, ale cóż ... Polaków a paru ... niemiecku. Tak ... godnych Sióstr, ... najmniej jedne n... po niemiecku. ... było, lecz teraz ... niemiecku, a my ... mi i czekamy, ja... niemiecku, to się ... na różaniec. Nie... czyny polskiego ... kazał? Przeci... emu nic nie ma, ... botnicy są prze... publicznie bardzo... różaniec.

— **Prudnik.** ... kich Olbrachcic, ... nieszczęśliwie na... przyczyną upadku... wywołało kurcz...

Ceny ta... z dnia 26...

...zenica za 100 kilo	...
...yto (reż)	...
...czmień	...
...wies	...
...artofle za 50 kilo	...
...asło za 1 funt	...
...ja za 1 mendel	(15

Ceny t... dnia 24...

...zenica biała, za 100 ... żółtej za 100	...
...yto za 100 kilogr.	1...
...czmień za 100 kilog...	
...wies za 100 kilogr.	

Za jeden złoty a...

Za ogłosz... akcya nie o...

MIŁOŚĆ BAZYLEGO.

Z chorwackiego przełożył

Leon Wasilewski.

4]

(Ciąg dalszy.)

— Luco! Luco! — wydobyło mi się z piersi westchnienie. — Tyś jego! A ja? Czyż mam żyć bez ciebie? żyć, widząc cię w jego ręku? Muszę płakać po nocach, wówczas, gdy wy się miłujecie, jestem jak żebrak odrapaniec, któremu rzucono okrawek chleba, jak mnie Marę Żuniczównę. Czyż ludzie mają śmiać się ze mnie i wskazywać palcami, krzycząc: — Oszalał Bazyli?!...

— Nie!... Opanowała mię myśl grzeszna: on pójdzie o świcie po drwa... las jest ślepy i głuchy, nie widzi i nie słyszy. Wilk nawet nie zawyje: „Bazyli zabił Marka!...

— Wy, Bazyli?! — krzyknął pleban.

— Owładnęła mną myśl ta zupełnie, poszedłem więc przed świtem do lasu, z siekierą na ramieniu. Zaledwie północ minęła. Niebo rozpogodziło się, gdzie niegdzie migają gwiazdy, a mróz taki, że ledwo uszy nie odpadną. Księżyc świeci nad siołem. Pod nogami skrzypi śnieg, ręce drzą, a wewnątrz gore, krew wre, uderzyła do mózgu, dzwoni w uszach — pociemniało mi w oczach...

Nigdzie ani żywej duszy. Coś goni za mną: Prędzej... Bazyli, prędzej!... Przyszedłem do lasu, usiadłem w śniegu i pogrążyłem się w takie myśli, od których niech Bóg zachowa wszystkich chrześcijan.

Nie, w piekle nie jest chyba gorzej, niż mi wówczas było!... Cierpiałem okropnie. Zdawało mi się, żem się już zamachnął siekierą i że widzę martwego Marka w śniegu. Zgroza mię objęła... Wówczas przypomniałem sobie Lucę, a serce poczęło mi się zmiękczać, a w ustach szumiało wciąż: — „Bazyli zabił Marka!...“ I strach, i ból straszny, i wstyd miotały moją duszą. Nie, Bazyli, nie śmiesz!... I już podniósłem się z zamiarem powrócenia do domu... Do domu?! Do piekła raczej! Znowu, Bazyli, do piekła, a z niego zobaczysz niebo otwarte, stworzone dla ciebie... Ty płaczesz, a on ją obejmuje, ty trujesz się gorzką trucizną: Nigdy nie będzie twoją! — a on ją pieści, mówiąc: Mojaś ty, Luco, moja! Szalejesz — a on? Śmieje się! Zwaryował Bazyli!... — a baby i dzieci wrzeszczą za tobą: „Szalony Bazyli!...“ Powiedziała, że wzdychała do mnie — według prawa bożego jest ona moją, nie jego! Usiadłem znowu. Przede mną czernieje z pod śniegu krzak. Patrz, Bazyli, to ty. Dręczy cię boleść, jak mróz ten krzak; przycisnęła cię niedola, jak śnieg zlodowaciały. Ale krzak puści liście i zakwitnie — a ty? Zabije cię smutek i rozpacz. Gdyby ogrzały cię usta Lucy i tybyś żył — och Boże, jakbyś żył! Luca jest słońcem twem i niczyjem — niczyjem więcej! Umrzyj, Marko — ty, lub ja! Więc umrzyjmy obaj, tak żyć nie można!... Świtało! Pobiegłem na odgłos pierwszego uderzenia siekiery i zobaczyłem Marka. Przeląkłem się, napadł mię strach jakiś, nogi poczęły mi drżeć, trząsłem się... Rozdwoiła mi się dusza: „Zaniechaj zamiaru!“ — mówi coś, i znowu: „Musisz... umrzyjmy obaj! Marko ode mnie, ja od prawa.“ A Luca? Będzie żyła, znajdzie sobie męża. Niech sobie! już mię wówczas nie będzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Pan Bulenda**, urzędnik fabryki p. Hegenscheidta, obchodzi dziś uroczystość swego srebrnego wesela. Przesyłamy Jubilatom serdeczne życzenia.

— **Nad miastem Kłodzkiem** szalała onegdaj straszliwa burza. We wsi Rückers zabił piorun kobietę i dwie jej córki, a w Kłodzku wzniecił pożar w kilku miejscach.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie pp. Fonfara i Hilme, którzy na ulicy Długiej pod nr. 60 założyli handel drogeryjny. Jest to jedyny skład tego rodzaju z tej strony Rynku.

— **Racibórz.** Za obrazę majestatu skazał sąd towarzysza garbarskiego, K. Morcinka na 2 lata domu karnego. — Kiper pewnej wielkiej winiarni tutejszej spacerował wczoraj wieczorem po promenadzie obok gmachu landszafty. Nagle nadbiegł z tyłu żołnierz jakiś i pchnął narzeczoną kipra szablą w plecy, poczem uciekł. Zajęty ratowaniem swej narzeczonej kiper nie mógł pospieszyć za napastnikiem, wskutek czego tenże zdołał uciec. Dziś zarządzono rewizyą we wszystkich koszarach; z jakim skutkiem, nie wiemy. Rana zadana nieszczęśliwej pannie jest podobno dość wielką i niebezpieczną.

— **Markowice.** Przew. ks. Kapelan Kuberczyk przesiedlony został do Katowic.

— **Kornowac.** Polowanie (gon) na gruntach gminy naszej wydzierżawione zostanie na nowo na trzy lata na terminie dnia 29 kwietnia w gościncu p. Schindlera.

— **Szamarzowice.** Dwudziestodwuletni Antoni Plura, cierpiący na chorobę umysłową, syn chałupnika p. Plury, opuścił potajemnie dom rodzicielski i zaginął bez śladu. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech doniesie o tem ojcu.

— **Ujazd.** Zamiast jarmarku na bydło, przypadającego na 26 lutego, który czasu swego zniesiono, odbędzie się tu jarmark taki dnia 21 maja r. b.

— **Gliwice.** Na budowli p. Asmuta w Trynku spadła pewna dziewczyna tak nieszczęśliwie z rusztowania, że ciężko poranioną trzeba było odwieść do lazaretu.

— Z **Gliwic** piszą do „Katolika“: Pan Huldschinski kazał zbudować na robotniczej kolonii szkołę dla małych dzieci (zwaną po niemiecku spielschule), i sprowadził dwie Siostry Miłosierdzia, ażeby dzieci uczyły. W niedzielę a święta po południu odprawiają różaniec, ale cóż z tego! Nas tam jest moc Polaków a paru Niemców, a tu różaniec po niemiecku. Tak my Polacy poszli prosić czcigodnych Sióstr, aby odprawiały różaniec przynajmniej jednę niedzielę po polsku, a drugą po niemiecku. Dwa czy trzy razy też tak było, lecz teraz już ustało i znów tylko po niemiecku, a my Polacy stoimy przed drzwiami i czekamy, jak zaczną odprawiać; gdy po niemiecku, to się wracamy i idziemy do domu na różaniec. Nie wiemy, z jakiej to przyczyny polskiego różańca zaniechano i kto to nakazał? Przecie p. Huldschinski przeciwko temu nic nie ma, boć dobrze wie, że jego robotnicy są przeważnie Polakami. My tedy publicznie bardzo serdecznie prosimy o polski różaniec.

— **Prudnik.** Wycużnik Józef Adler z Polskich Olbrachcic, staruszek 80-letni, upadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że złamał nogę. Przyczyną upadku było silne kichnięcie, które wywołało kurcz w nogach.

— **Radzionków.** Hr. Henkel Donnersmark zamierza na gruncie huty „Lasy“ założyć fabrykę kwasu siarczanego. Ktoby wedle prawa miał coś przeciwko temu, powinien zaraz założyć proces do odnośnej władzy.

— **Mikołów.** Podczas przejażdżki spacerowej rozbiegały się konie właściciela hotelu p. Jankowskiego. Pan Jankowski, jego żona i woźnica wypadli z powozu i ponieśli ciężkie uszkodzenia. — Do hotelu „Dwór saski“ włamali się złodzieje i skradli różne przedmioty i sporo żywności.

— **Katowice.** Towarzystwo Górnoszląskich Przemysłowców z Katowic i okolicy odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę dnia 29-go kwietnia po południu o godzinie 4 i wpół w lokalu p. A. Wienera (browar Kristufka), na które uprzejmie zaprasza tak członków jako i gości. Zarząd.

— **Kluczborek.** Towarzystwo Katolicko-polskie w Kluczborku uchwaliło odbywać zebrania swoje nie jak dotychczas, w każdą niedzielę, lecz tylko dwa razy w miesiącu i to w każdą niedzielę po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca. Najbliższe zatem zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 6 maja rb. o godzinie 4-tej po południu, na które zaprasza członków i gości Zarząd.

— **Berlin.** Towarzystwo katolickich robotników Polskich w Schoenebergu pod Berlinem urządza w niedzielę dnia 29-go kwietnia obchód 2 rocznicy swego istnienia przy Steglitzer ul. nr. 18. Początek o godz. 5-tej po południu. Na zebraniu tem między innemi sprawami będzie odczyt p. t. „Jak się bronić mamy przeciw wynarodowieniu.“ O liczny udział szanownych rodaków jako też i Pań polskich uprasza Zarząd. J. Pogłodzinski sekretarz.

— **50,000** robotników poszukują do Półn. Ameryki, i to do stósunkowo najgorszej części kraju nad rzeką Misisipi, tam, gdzie najgroźniejsza nazwyczaj grasuje żółta febra. Moc agentów uwija się po całych Niemczech, chcąc skusić łatwowiernych. Ostrzegamy przed tem lud nasz, aby się nie dał skusić obiecankami.

Z legend o Matce Boskiej.

W każdą sobotę musi choć na chwilę jasne sloneczko złotem okiem błysnąć, choć jeden promyk musi strzelić z nieba i spaść na ziemię niebiańskim uśmiechem, by wszystkim dziatkom rozjaśnić oczęta i wszystkim matkom rozpogodzić twarze.

W każdą sobotę sam Pan Jezus każe choć promień słońca rzucić nam na ziemię, bo kiedy na niej dziecięciem przebywał, to Macierz Jego przy krynicznym zdroju giezłeczka prała dla Swojego Syna, i sama one suszyła na słonku, aby Dzieciątko na świętą niedzielę białością szaty jaśniało w kościele . . . Brała aniołów zazdrość o tę pracę, lecz się nie śmiały przeciwić Panience, widząc, że dziecku każdemu na ziemi najlepiej służą macierzyńskie ręce i żaden anioł matki nie zastąpi.

W każdą sobotę, czy zimą czy latem, musi się słonko uśmiechnąć nad światem, by na pamiątkę Jezusowych latek błysnąć pogodą w sercu dobrych matek. I w wielkanocną musi też niedzielę, choćby w największą i najbrzydszą słotę, choćby szczeliną przez najgęstsze chmury przecisnąć z nieba dwa promienie złota, by Matka Boska na różach rozpiętą, mogła wysuszyć Swą zasłonę świętą.

A tą zasłoną dusz pocieszycielka sierotkom w niebie łzy ociera z oczu, i w niej na ziemię schodzi w odwiedziny, bo kiedy świat Ją Matką swoją zowie, musi jak matka nad tym światem czuwać i w Swej opiece chować go matczynej.

Gdyby nie Ona, popleczniczka ludzi, Boży gniew dawno zatraciłby ziemię dla grzechów, które Adamowe plemię, jak brzydkie chwasty od wieków rozsiewa. Zły duch te chwasty rozplenione zrywa i rzuca w niebo z urągliwym śmiechem, jakby się Bogu chełpił ludzkim grzechem.

Ale na niebie Matka litościwa modłami Swemi gniew Boży uśmierza i Swoją dłonią, gdzie może, zasłania to miejsce, w które grom kary uderza, i choć ją ludzka nieprawość zasmuci, wciąż ufa jeszcze, że się świat nawróci . . .

Maryan Gawalewicz.

Rozmaitości.

Szarańcza pojawiła się w wielkich rojach w 34 wsiach w okolicach Cagliari w Włoszech.

Krawiec Dove, choć sobie długo z niego żartowano, dorobił się jednak sławy, ktora mu może i grosze przyniesć. W tych dniach robił on z swym pancerzem próby przed profesorami i lekarzami wojskowymi. Z karabina wojskowego strzelano najprzód do pnia, przeszło pół metra szerokiego i kula przeszyła pień na wylot. Po tem strzelano pięć razy do krawca Dovego, uzbrojonego w pancerz, i p. Dove tylko dwa razy głową potrząsnął. Następnie strzelano do piersi konia w pancerz zakrytej i koń ani głową nie ruszył. Profesorowie i lekarze biegli za każdym strzałem i z podziwu wyjść nie mogli. Stawiali krawcowi takie pytania, że drżał przed niemi więcej, aniżeli przed kulami. Masa, z której krawiec wyrabia pancerz, jest tak tajemnicza i czarodziejska, że uczeni profesorowie nie umieją sobie wytłómaczyć, dla czego siła wystrzelonej kuli w tej masie ustaje. Być może, że pancerz Dovego nie będzie miał żadnej wartości w praktyce, w każdym razie zajmie on bardzo uczonych fizyków. Ministerstwo wojny wezwało p. Dovego, żeby mu swój wynalazek przedłożył.

NADESŁANO.

Szanownemu Panu

Bulendzie

i godnej Jego Małżonce składają w dniu srebrnego wesela niżej podpisani jaknajserdeczniejsze życzenia. Niech zacna ta para doczeka się w błogosławieństwie Bożem nietylko złotego, ale i dyamentowego wesela.

Wierni przyjaciele

Surma. Plisz.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 28 Kwietnia św. Witalisa m,
Niedziela, „ 29 „ św. Piotra m.
Poniedz., „ 30 „ św. Katarzyny S.

Ewangielia na niedzielę 5 tą po Wielkiej Nocy: „O prawdziwej modlitwie.“ U św. Jana, rozdz. 16.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 26go kwietnia 1894 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	13.35—13.65	Mrk
Żyto (rel) „ „ „	11.60—11.80	„
Jęczmień „ „ „ (nowy)	13.00—,14.70	„
Owies „ „ „ (nowy)	12.80—,13.00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.20— 1.30	„
Masło za 1 funt	1,10— 1.30	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.45— 0.50	„

Ceny targowe gliwickie
dnia 24-go kwietnia 1894 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 14.40—14.00—13.60 mrk
„ żółtej za 100 kilogr. 14.30—13.90—13.50 mrk
Żyto za 100 kilogr. 12.30—11.90—11.50 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—13.50 11.50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,10—13,00—12,50 mrk.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 25 kwietnia 1894 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13.20—13.50—13.70 mrk., żółtej 13.10—13.50—13.60 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 10.90—11.10—11.40 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14.00—15.40—16.00 mk
Owies za 100 kilogr. 14.10—14.40— 14.70 mrk.

Za jeden złoty austryacki płacą 1 m. 65 fen.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Otwarcie kąpieli morskich dn. 1 czerwca, solankowych dn. 20 maja.

KOŁOBRZEG
liczył w r. 1893 8773 rzeczywistych gości kąpielowych.
Wogóle obcych przeszło 20,000.
Bilety kolejowe tańsze.

KOŁOBRZEG
jest jedynem miejscem kąpielowem, które równocześnie posiada kąpiele morskie i naturalne solankowe. Silny prąd bałwanów, wybrzeże wolne od kamieni i mułu. Ciepłe kąpiele morskie, solankowe i murszowe.

Połączenie telefoniczne z Szczecinem i Berlinem

Promenada na wydmach z kilom. długa, jak piękniejszej żadne inne kąpiele niemieckie nie posiadają.

Kąpiele morskie i solankowe
Kołobrzeg (Colberg.)
Sezon 1894.

Kąpiele parowe. Masaż, gimnastyka lecznicza, inhalatorya.
—∞—
Przepyszny park, mogący pomieścić 3000 osób.

Sezon 1894. — 13 lekarzy.

KOŁOBRZEG
posiada wodociągi, kanalizacyą, rzezalnią, sklepy z dobrem mlekiem, maślanką, sterylizow. mlekiem dla dzieci pod kontrolą lekarską.

KOŁOBRZEG
posiada teatr renomowany, koncerta, reniony itd.
Doskonałą orkiestrę kąpielową z 40 muzyków. — Miejsca do gry Lawn tennis.
Czytelnią z 200 gazetami.

Wielki wybór mieszkań po umiarkowanych cenach.

Towarzystwo rólnicze małych posiedzicieli ziemskich w Starejwsi.

W niedzielę dnia 6 maja po południu o godzinie 4-tej odbędzie się na sali p. **Suffnera w Starejwsi** **pierwsze zwyczajne zebranie** (posiedzenie.)

Przed południem o godzinie 9-tej odprawione będzie **nabożeństwo** u **Matki Bożej** na intencyą Towarzystwa, na które się szanownych członków jak i gości zaprasza.

Zarząd.

Krople dla chorych! **Różne herbaty!**

Otwarcie interesu!

Lekarstwa dla bydła! **Artykuły dla rólników!**

Szanownej Publiczności **miasta Raciborza i okolicy** donosimy uprzejmie, że założyliśmy w RACIBORZU **przy ulicy Długiej 60**

handel drogeryjny, farb i towarów aptecznych

pod firmą „**Drogerya SILESIA.**“

Staraniem naszem będzie zawsze, dostarczać Szan. Publiczności jaknajlepszych towarów po tanich i odpowiednich cenach. — Prosząc o łaskawe poparcie, pozostajemy

z szacunkiem

Drogerya „Silesia“

właściciele: **FONFARA i HILME.**

Ernest Aschner,

ul. Długa 61. **w RACIBORZU,** ul. Długa 61.

Najtańsze źródło zakupna

bielizny męskiej i damskiej, pończoch, wstążek, towarów krótkich, wełnianych i białych, firanek (gardyn), koronek, płótna, damastu i towarów bawełnianych.

Polecam wszelkie artykuły dla krawiecczyzny męskiej i damskiej.

Każdy odbiorca, kupujący u mnie, wiele pieniędzy zaoszczędzi.

koszulki dla dzieci	od	— 25 fen.	ryszki	metr od	— 5 fen.
dobrze farbowane			podwiązki	para pocz. „	— 5 „
czarne pończochy	„	— 30 „	naparstki	sztuka „	— 1 „
szkarpetki	„	— 18 „	rękawiczki	para „	— 20 „
zapaski dla dzieci	„	— 25 „	nici do heklowania	rolka „	— 8 „
„ dla kobiet	„	— 50 „	Ackermanna nici kluczowe	rolka	7 „
jaczki	„	— 90 „	bawełna, pokład (laga)	od	8 „
sukienki	„	— 90 „	wełna	„	— 13 „
koszule dla panów i pań	„	— 80 „	„ prima	„	— 18 „
gorsety	„	— 75 „	szemizety	„	— 30 „
bluzy	„	1 m. 10 „	koszule wierzchnie	2 m.	— „
deszczochrony	„	1 m. — „	mankiety	„	— 40 „
parasolki	„	— 50 „	kołnierzyki (kragliki)	„	— 20 „
firanki (gardyny) metr	„	— 25 „	krawaty	„	— 8 „
piękne borty	„	— 8 „	hafty, metr	„	— 5 „

Każdy stały odbiorca dostanie odemnie **książkę rabatową**, za której okazaniem wypłacę mu przy końcu roku 4% **sumy zakupna gotówką!**

H. BRASS, Racibórz

Nowa ulica 1 a.

Poczyniwszy tanie zakupna, mogę wykonywać

ubrania do komunii św. i ubrania dla dzieci eleganckie ubrania ślubne i wszelkie inne, z sukna, sztofu itd.

po najtańszych cenach.

Wykonanie według miary szybkie i z gwarancyą **dobrego leżenia.** — Sprzedaję też **sukna, sztofy** i inne materye po najtańszych cenach.

Osiadłem w

Królewskiej Hucie

i mieszkam przy **ulicy Cesarskiej nr. 20**

w kamienicy p. ELFENBEINA naprzeciw nowej plebanii.

Dr. Bronk,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Przyjmuję od godziny 8—10 przed południem,

„ „ „ 2—4 po południu.

Mówię dobrze po polsku!

C. Ksoll, Racibórz,

ulica Długa nr 20.

poleca swój wielki skład obuwia dla panów, pań i dzieci z wszelkiego rodzaju skóry po możliwie najtańszych cenach. — Równocześnie wykonuję z polecenia i wedle przepisu p. **Dr. Rostka**

obuwie dla chromych,

oraz dla tych, którzy posiadają **nogi krzywe (zwłaszcza dzieci), lub tak zwane nogi płaskie.**

Obuwie u mnie zrobione jest trwałe, nie ciśnie lecz leży znakomicie!

Obstalunki według miary wykonuję jak najszybciej!

5000

ubiorów dla konfirmandów i Panów, które dawniej kosztowały po 12, 14 i więcej mrk.,

muszę teraz wyprzedać po 6, 8 i 10 mk.!

Polecam także mój

skład sukna i sztofów po cenach fabrycznych!

Przy zakupnie za 10 mk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Józef Hacker

Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Max. Mojser

na Starejwsi

poleca swój

skład towarów kolonialnych

i sprzedaje wszelkie towary w najlepszych gatunkach po jaknajniższych cenach. Proszę o łaskawe poparcie mego interesu.

MAX. MOJSER.

Mam także agenturę na „Nowiny.“

Adres telegramów: „Glückscollecte Berlin.“

Loterya

Wiktoryi miasta Bonn.

Ciągnienie 8 Maja rb. — Główne wygrane:

20,000, 10,000, 5,000 mr. itd. gotówką.

Originalne losy tylko po 1 marce.

11 losów **10 mrk.**

poleca i rozsyła natychmiast

M. Meyer, kolekta szczęścia, **Berlin** O. 17, **Grüner Weg 40.**

— Porto i lista osobno **30 fen.** —

Piękny plac do budowli jest na PŁONI

przy szosie do Lukasyny wraz z **ogrodem** na sprzedaż. Bliższych wiadomości udzieli pan

Kasper Grzonka,

przedsiębiorca budowlany.

L. Rumpel,

w Tworogu G.-Szl. (Tworog O.-S) leczy prędko i doskonale kurcze wrzodowe, porażenia, zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko bez medycyny rozpędza flus solny, wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby które już inni leczyli, lecz nic pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem w przeciągu mej 50-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na zażądanie każdemu za darmo i franko nadeślę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć. (kw.

Wielka wyprzedaż aż do Zielonych Świątek!

Z powodu przepełnienia mego składu sprzedaję, począwszy od dnia dzisiejszego,

500 wielkich **ubiorów męskich**, z czystej wełnianej materyi pocz. od **12 mrk.**

Ubiory dla komunikantów aż do 15 lat pocz. od **6 mrk.**

Ubiory dla dzieci z dobrej materyi, pocz. od **3 mrk.**

Ubiory latowe z płótna do prania sprzedawać będę, dopóki zapas starczy.

Maurycy Fraenkel,

Fabryka garderoby dla panów i chłopców, Odrzańska ul. 22.

Ucznia

poszukuje do swego handlu towarów kolonialnych i łokciowych i to zaraz lub później

Konstanty Pyka Labenty.

Mam zamiar **kuźnią** moją, z **pomieszkaniem** połączoną z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami sprzedać lub wydzierżawić. Oferty wprost do mnie nadsyłać proszę.

Antoni Pikulik

Lony. Lohnau kr. Kosel

Chałupa z zagrodą

jest z wolnej ręki do sprzedania. Właścicielka mieszka w Nędzy **przy dworcu kolejowym.**

Nowość!!

Zegarki

srebrne, lichtankerowe, lepszy fabrykat,

pod 3-letnią gwarancyą, jedynie wiarogodnie przedstawiające

Kościuszkę,

przysięgającego na rynku w Krakowie,

poleca

Remt. cylindrowy, w cenie **22 i 24 m.**

Remt. ankrowy, „ „ **35 m.**

Oprócz tego polecam mój **wielki skład zegarów i zegarków, oraz biżuteryi złotej i srebrnej, obrączki złote ślubne,** już gotowe, w cenie od do **60** marek i inne, stósowne

do zaręczyn.

D. Dybizbański (Huebner)

POZNAŃ,

skład złotniczo - zegarmistrzowski.

Czcionkami R. Meyer'a w Raciborzu.